

GLÓŚ ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL - ŚWIDNIK”

Nr 36 (662)

8 września 1983 r.

Cena 2 zł

OCENA REALIZACJI WNIOŚKÓW I POSTULATÓW ZAŁOGI Z 1980 ROKU

Plenum KZ PZPR

W poniedziałek, 29 sierpnia odbyło się plenarne posiedzenie KZ PZPR poświęcone ocenie realizacji wniosków i postulatów zgłoszonych przez załogę przedsiębiorstwa w lipcu i sierpniu 1980 roku. Do udziału w plenum zaproszono nie tylko I sekretarzy OOP, ale aktyw partyjny, członków dyrekcji z dyrektorem naczelnym mgr inż. ANDRZEJEM ZEHEM i przedstawicielami 41 załóg wydziałowych.

W posiedzeniu uczestniczył I sekretarz KW PZPR tow. WIESŁAW SKRZYDŁO, sekretarz KW PZPR tow. WITOLD PRZYBYLSKI, przedstawiciel aparatu partyjnego z sekretariatu I sekretarza KC PZPR tow. LEOPOLD DURKA, kierownik rejonu tow. CZESŁAW GUCMA, I sekretarz KM PZPR tow. HENRYK BERNAT, naczelnik miasta tow. STANISŁAW KUCHARUK.

Obrady prowadził I sekretarz KZ PZPR tow. MIECZYSLAW CIEBIEN.

latów przedstawił zastępca dyrektora do spraw pracowniczych JAN TKACZYK. Z treści wystąpienia należy odnotować, że od lipca do września 1980 roku zgłoszono 145 tematów w wiekszości natury ekonomicznej i społecznej i dotyczących spraw wewnętrznych zakładowych. Te które miały charakter ogólnospołeczny i wykraczały poza kompetencje kierownictwa zakładu wymagały ustosunkowania się władz nadrzędnych. Ogółem 117 postulatów uznano za zrealizowane, 23 pozostały w realizacji, a 5 nie wykonano.

Na poparcie tych słów można powołać się na wiele przykładów. Zarówno dotyczących zmian w systemie plac (poziom plac, zmniejszenie dysproporcji placowych, preferencji dla personelu lotniczego, prawidłowej gospodarki funduszem mistrza, nagród jubileuszowych), w zakresie poprawy warunków społecznych i bhp załogi (szczególnie w uciążliwych wydziałach), opłat za przedszkola, zniesienie przywilejów, a także ściśle z zakresu produkcji.

Realizacja wielu wniosków wiązała się z możliwościami finansowymi, dlatego w wystąpieniu dyr. J. TKACZYKA, czy późniejszym naczelnika miasta STANISŁAWA KUCHARUKA było otwarcie powiedziane, gdzie jest granica możliwości finansowych zakładu i miasta. Wszyscy zdają sobie sprawę, że nie do końca spełniane są potrzeby i oczekiwania załogi i mieszkańców miasta. Ważny kwestię mieszkaniową. W latach 1981-82 wybudowano 60 mieszkań dla pracowników zakładu, w 1983 r. będzie ich 80, a do 1985 roku — 330. Za-

(Dokończenie na str. 2)



Prezydium plenarnych obrad KZ PZPR. Od lewej: sekretarz KW PZPR tow. Witold Przybylski, I sekretarz KW PZPR tow. Wiesław Skrzydło, I sekretarz KZ PZPR tow. Mieczysław Ciebień, dyrektor naczelny WSK ppłk mgr inż. Andrzej Zeh i kierownik rejonu tow. Czesław Gućma.

BHP BILANS PO I PÓŁROCZU

Po każdym kwartale opracowywana jest „Informacja o stanie bhp w przedsiębiorstwie”. Taka informacja obejmująca 2 kwartały roku bieżącego została już wykonana.

Oto ważniejsze dane. W I półroczu tego roku nastąpiła w WSK obniżka o 7,9 proc (ze 101 na 93) ogólnej ilości wypadków, ilości dni niezdolności do pracy o 22,3 proc, częstotliwości wypadkowej o 8,5 proc, wskaźnika ciężkości o 15,5 proc. Natomiast w WSK Tomaszów wzrosła ilość wypadków z 6 do 9, a w ZBR z 1 do 2.

Do wydziałów, w których nastąpiła obniżka ilości wypadków należą: dział głównego energetyka (w I półroczu ubiegłego roku 6 wypadków obecnie — 4), W-300 (było 9 jest 7), HM (z 7 na 2), 580 (z 5 na 1).

Natomiast wzrost ilości wypadków nastąpił w dziale głównego mechanika (z 9 do 10), w wydziale transportu (z 3 do 4), w W-260 (z 3 na 4), W-320 (z 2 do 5) i w W-560 (z 9 do 14).

W historii zakładu nie wydarzyło się jeszcze w ciągu półroczu, w jednym wydziale, więcej niż 14 wypadków, jak to miało miejsce w W-560. Przecież nie nastąpiło tu pogorszenie się warunków pracy.

Znane są przyczyny i wydawać by się mogło że podjęcie środków zaradczych jest proste. Tak jednak nie jest. Najcięższe są skaleczenia

(Dokończenie na str. 2)

W KRĘGU SPRAW ZWIĄZKOWYCH

JAK POWSZECHNIE WIADOMO MINISTERSTWO PRACY, PŁAC I SPRAW SOCJALNYCH PRZEDSTAWIŁO DO PUBLICZNEJ DYSKUSJI PRZYMIARKE DALSZYCH ZMIAN W SYSTEMIE PŁAC I WYNAGRADZANIA.

TEMAT TEN PODJĘŁY Z MARSZU ZWIĄZKI ZAWODOWE. RÓWNIEŻ I NASZA ORGANIZACJA.

Wady dotychczas obowiązujących systemów płac są dobrze znane. Należą do nich — niedostateczna rola motywacyjna wynagrodzeń, oderwanie zarobków od wyników pracy, mały wpływ na wydajność pracy. Brak

przejrzystości systemu wynagrodzeń, w którym części świadczeniowe, deputaty, rekompensaty itp. odgrywały rolę tak znaczną, że część płacy zależna od pracy jednostek i kolekty-

(Dokończenie na str. 2)

ZST MA 25 LAT

Uroczysta inauguracja roku szkolnego

1 września, w sali kina Lot, odbyła się uroczysta akademicka z okazji rozpoczynającego się roku szkolnego i przypadającej w tym roku szkolnym 25 rocznicy istnienia Zespołu Szkół Technicznych. W akademii udział wzięli przedstawiciele władz społeczno-politycznych i administracyjnych WSK, dyrekcji szkoły, pedagodzy, uczniowie.

Uroczystość rozpoczęła wysłuchaniem przemówienia ministra oświaty i wychowania Bolesława Faraona.

Dyrektor ZST mgr inż. Andrzej Krygier witając przybyłych gości nawiązał do historii szkoły, która w chwili powstania tj. w 1959 roku była jedną z pierwszych tego typu placówek na Lubelszczyźnie. Do 1980 r. mu-ry szkolne ZST opuściło 5

tys. absolwentów. Powiedział także, iż opracowano już projekt budowy internatu na 300 miejsc oraz plan rozbudowy budynku szkolnego. Kończąc, złożył uczniom, pedagogom i wszystkim pracownikom szkoły życzenia sukcesów w pracy a pierwszoklasistom pogratulował wyboru szkoły. Obecny na akademii członek KC PZPR sekretarz KZ PZPR tow. Zdzisław Daniluk zaapelował do nauczycieli o wychowanie młodzieży w duchu patriotyzmu, szacunku dla pracy, poszanowania socjalistycznych zdobyczy oraz uczniom i nauczycielom złożył życzenia przyjemnej i owocnej w wyniku pracy. Po części oficjalnej, delegacja uczniów udała się na Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyła no wiązankę kwiatów.

al

WYJAŚNIAMY!

Czas pracy magazynu odzieżowego

Ostatnio do dyrekcji a także redakcji zgłaszane były skargi na czas pracy magazynu odzieżowego. Wśród nich były narzekania na rzekomo częste przypadki zamknięcia magazynu odzieży zwłaszcza pod koniec miesiąca. W celu wyjaśnienia tych skarg zwróciliśmy się do kierownika działu magazynów ADOLFA BOROWIKA i kierowniczki magazynu odzieżowego. Na podstawie ich wyjaśnień informujemy, że maga-

zyn odzieżowy czynny jest codziennie, z wyjątkiem czwartków, od godziny 7.00 do 13.00, od 1 do 25 każdego miesiąca włącznie. Natomiast dni od 26 do końca każdego miesiąca oraz czwartki przeznaczają się na przyjmowanie, sortowanie, układanie i oddawanie odzieży do pralni oraz czynności rozliczeniowe. Pracownicy nowo przyjęci oraz zwalniali są załatwiani są we wszystkie dni robocze od 7.00 do 15.00.

am

„Społem” dzieciom

Przez 30 dni tętnił dziecięcym życiem ośrodek PSS „Praktyczna Pani”. 16 sierpnia, małym przyjęciem, wspólną wycieczką i wręczeniem dzieciom drobnych upominków zakończono akcję letnią w ośrodku.

Zanim podsumujemy przeprowadzoną akcję, przypomnijmy, że pomysł zorganizowania półkolonii letnich zainicjowany przez naszą redakcję, podjął samorząd PSS „Społem”, a dokładnie jego kierowniczka TEODORA PIETRZAK. Przygotowania do akcji trwały krótko, wyznaczono termin i odpowiedzialną osobę.

Ewa Szalecka — opiekunka z ramienia samorządu opracowała szczegółowy program, zorganizowała przy pomocy koleżanek potrzebne przedmioty i oczekiwano na 15 lipca, datę otwarcia letniego dziecięcego sezonu.

Przewidziana początkowo 30 osobowa grupa półkolonistów zwiększyła się już po kilku dniach o dalsze 20 osób, tworząc aż 50 osobowy turnus. Zmusiło to organizatorów do oddelegowania jeszcze jednej pracownicy. Do pomocy przystąpiła ALICJA

PAPAJEWSKA, instruktor żywienia z ośrodka. Pomoc pani Ali chwaliły sobie szczególnie małe chytruski, ponieważ oprócz

przevidzianej herbatki często przygotowywała dzieciom coś dobrego.

Dzień na półkoloniach rozpoczynał się wspólnym oglądaniem tele-ferii, następnie dzieci zjadały przyniesione z domu kanapki. Dalsze zajęcia uzależnione były

(Dokończenie na str. 5)



OCENA REALIZACJI WNIOSKÓW I POSTULATÓW ZAŁOGI Z 1980 ROKU

Plenum KZ PZPR

(Dokończenie ze str. 1)

kład i miasto czynią starania o likwidację podwójnych mieszkań, o rozpoczęcie budowy domków jednorodzinnych, bloku patronackiego. Poprawiane są warunki mieszkaniowe w hotelach pracowników, głównie w „Jurandzie”. W samym zakładzie, pomimo ograniczeń inwestycyjnych, modernizowana jest hartownia, kuźnia, budowany jest oddzielny obiekt transerni, adaptowany jest obiekt na potrzeby magazynu chemicznego, przewiduje się rozbudowę elektrociepłowni. Działania te mają poprawić warunki pracy w wydziałach i socjalno-bytowe (modernizacja kina „Lot”, ośrodka wypoczynkowego w Polańczyku, stołówki w ZST).

Wiele narzekają jest na komunikację, ale trzeba odnotować, że Świdnik ma na dobę 69 połączeń autobusowych przez Kalinówkę i 25 przez Zadebie z Lublinem i 12 połączeń PKP. Kursuje 7 autobusów przegubowych. Uruchomiony będzie pociąg wahadłowy. Problem miejsc w szkołach podstawowych zgłaszała „czwórka” na Adamopolu, a planuje się rozpoczęcie budowy następnej na Brzezinach. Nie występuje problem z miejscami w żłobkach i przedszkolach.

Z tych przykładów wynikać się może, że jest dobrze. Wszyscy wiedzą i była o tym mowa na

Plenum, że są kłopoty z wodą, terenami pod ogrody działkowe, opieką stomatologiczną, jakością pieczywa, ciągnącą się budowa pawilonów handlowych i rzemieślniczych. Z kontekstu całej dyskusji, której szczegółowo zrelacjonować nie sposób, przytoczyć należy kilka wypowiedzi.

STANISŁAW SZYMURA z W-300 (kuźnia) powiedział, że realizacji postulatów, jak na kryzysowe warunki wystawić należy ocenę pozytywną.

ANDRZEJ HERLIK z W-210 mówił o dublowaniu prac w kontekście obowiązków solidnej pracy.

JOZEF MAZUREK z W-400 dopominał się o uznanie, że względu na hałas i wibracje, warunków pracy w wydziale za szkodliwe dla zdrowia, co spowoduje zmiany w systemie wynagradzania i pewne preferencje w świadczeniach.

Bardzo dużo w trakcie dyskusji mówiono o warunkach pracy w wydziałach i o zasadach sprawiedliwego wynagradzania za pracę. Czy przy obecnym systemie plac opłaca się pracować w godzinach nadliczbowych i w wolne soboty? Dlaczego są różne czasy kalkulacji przy wykonywaniu tej samej serii detali? Czy nie za dużo jest ludzi udających pracę lub ją dublujących? Czy prawidłowo są relacje pomiędzy sferą bezpośredniej produk-

cji, obsługi produkcji i administracji?

Oto tylko niektóre pytania w dyskusji, na które odpowiadał dyrektorzy: JAN WIDZ i RYSZARD TARACHA. Od sierpnia 1980 roku dwukrotnie korygowano prace w WSK. Dyskusja wniosła pewne uwagi do projektu zmian systemu plac w gospodarce. Mówiono też o reaktywowaniu samorządu i rady pracowników, wznowieniu kursów dla mistrzów dyplomowanych, o przygotowaniu do uruchomienia produkcji „Sokoła”.

Przy okazji wspomnieli o niedzielnym pokazach lotniczych, imprezie kulturalno-rozrywkowej, raz jeszcze wypłynęła sprawa budowy domu kultury.

Na zakończenie obrad o przyszłości i teraźniejszości mówił sekretarz KW PZPR WITOLD PRZYBYLSKI. Ponieważ wywodzi się z zakładowej organizacji partyjnej zna genezę postulatów i wniosków, śledził przebieg ich realizacji. Wnioski te powstały na skutek wypażeń ustroju i oburzały jaskrawie z wypaczenia. Dyktowało postulat robotnicze pojęcie obowiązku, rozum i instynkt. Realizacja tych postulatów musi być konsekwentna, ale sytuacja kryzysowa spowodowała, że musi być to rozłożone w czasie. Również dotyczy to tych postulatów, o których mówiono w czasie plenarnych obrad.

Na zakończenie wystąpienia, z upoważnienia i sekretarza KW PZPR W. SKRZYDŁO złożył podziękowania za dobrą pracę i tworzenie odpowiedniego klimatu w zakładzie. Nie należy zapominać, że istnieje związek pomiędzy stabilnością w kraju i zakładzie, pomiędzy wynikami pracy a możliwościami pełnej realizacji wniosków. Należy podkreślić, że taka świadomość istnieje.

Wnioski, jakie padły w trakcie dyskusji okazały się pomocne przy opracowaniu uchwały plenum KZ PZPR, w której jest mowa między innymi iż organizacja partyjna, Komitet Zakładowy interesować się będzie przebiegiem realizacji lipcowych i bieżących wniosków załogi, raz jeszcze je przeanalizują i będą informować załogę o efektach.

(A.S.)

Czy tokarzowi potrzebna jest matura

W Polsce — jak długa i szeroka — podniósł się szum, że likwiduje się studia dla pracujących. Ministerstwo zawiadujące uczelniami odpowiedziało, że nie likwiduje a modyfikuje, a w ogóle o co ten krzyk, skoro zainteresowanie studiami wyższymi dla pracujących spada. O proszę, dokumentuje resort: w 1981 r. po zakończeniu rekrutacji pozostało 10 tys. wolnych miejsc.

Prawda to szczerza, tak samo jak i to, że od dwóch lat w szkołach dla pracujących jest mniej słuchaczy niż dwadzieścia lat temu. Czy dlatego żemy wszyscy tacy wykształceni? Otóż niezupełnie. Spośród 11,5 mln za-trudnionych w gospodarce społecznej wg danych z 1981 r., 4,5 mln ma wykształcenie podstawowe albo i nie, a 3 mln wykształcenie zasadnicze zawodowe.

Wykształceniu w zawodówkach sporo nauragano z powodu wieloletniej nieobecności historii w programach tych szkół. A nieznajomość historii nie ułatwia rozumienia dzisiejszych zawiłych procesów politycznych. Zaś prof. Jan Szczepański napisał w „Refleksjach nad oświatą” wprost, że ci, którzy nie ukończyli szkoły podstawowej, nie rozumieją aż 75 proc. niemuzykalnych programów radia, nie rozumieją też 70 proc. treści gazet i czasopism. Jakby wtórni analfabeci. Nie dla nich telewizyjna „Sonda”, nie dla nich poniedziałkowy teatr telewizyjny ani ambitniejsza sztuka czy film, tylko rozrywka lekka, łatwa i przyjemna.

Wielu chciałoby nadrobić swe braki w wykształceniu łącząc naukę z pracą. Pracownikom pragnącym podnieść poziom swego wykształcenia stwarza się owszem takie możliwości, ale z pewnym ograniczeniem, gdyż obecny kierunek studiów musi być zgodny z potrzebami zakładu pracy. Te potrzeby, to oczywiście doskonałe umiędzynawienie zawodowych. Wtedy pracownik może liczyć na awans zawodowy i oczywiście na ulgi i świadczenia z tytułu łączenia nauki z pracą.

Natomiast jeśli robotnik chce robić maturę, a zakładowi wystarczy sprawni tokarz, a nie tokarz-maturzysta, albo jeśli technik chce studiować fi-

lozofię, to jest to jego prywatna sprawa. Niech nie liczy na awans czy na przywileje dla uczących się pracowników, z wyjątkiem bezpłatnego urlopu na egzamin. Oczywiście Uchwała Rady Ministrów z grudnia ub. roku, nie może niczego nakazać samorządnym przedsiębiorstwom. Uznaje więc prawo pracodawców do udzielania pewnych przywilejów, tym co uczą się dla przyjemności.

Tak się to właśnie potocznie określa — dla przyjemności. Ale czy słusznie? A może lepiej powiedzieć: dla wiedzy? A każda wiedza ma wartość. Jeśli oczywiście zgodzimy się, że ważne jest, aby obywatele mogli komunikować się ze współczesnym światem. Czyli: rozumieć, co do nich mówią w radio, co piszą w gazetach i książkach, co przedstawiają na scenie. A nie tylko sprawnie obsługiwać maszynę.

Wspomaganie tych, co chcą podnieść swe kwalifikacje zawodowe, a nie ogólne, na dłuższą metę przyniesie więcej szkody niż pożytku. Człowiek bowiem żyje nie tylko po to, aby produkować i zarabiać. Uczy się nie tylko po to, aby zdobyć konkretny fach, ale by lepiej rozumieć otaczający go świat i mieć lepszy z nim kontakt. A więc żyć ciekawie i pełniej. Do tego zaś potrzebna jest wiedza ogólna.

Halina Ostrowska

BHP - bilans po I półroczu

(Dokończenie ze str. 1)

palców lub dłoń podczas przewiercania przedłożonymi wiertłami kadłuba pod nitę. Tym urozumiem ulegają pracownicy młodzi, o małym doświadczeniu i dlatego dozor musi na nich zwrócić szczególną uwagę.

CHOROBY ZAWODOWE

Chość zachorowań utrzymuje się na poziomie I półroczu roku ubiegłego. Mapa chorób zawodowych ulega zmianie. Maleje zagrożenie zachorowań spowodowanych wibracją ogólną lub miejscową. Jest to efekt wieloletnich działań w sferze technicznej, organizacyjnej, profilaktyczno-leczniczej, re-

habilitacyjno-zawodowej na rzecz ograniczenia zagrożenia wibracją.

Ilość chorób spowodowanych hałasem stanowi ponad 64 proc. ogólnej ilości chorób zawodowych. Ponad 20 proc. załogi narażona jest na hałas, a niejednokrotnie proces technologiczny powoduje powstanie nowych źródeł hałasu. Stąd walka z tym zagrożeniem jest trudna i uporne się z tym problemem wymaga czasu.

Pocieszającym jest fakt, że rośnie staż pracy do momentu zachorowania na chorobę zawodową i wynosi 27 lat.

(S)

W kręgu spraw związkowych

(Dokończenie ze str. 1)

wów traci wyraźnie na znaczeniu. Stąd też dążenie do wyeliminowania tych słabości przede wszystkim poprzez wzrost udziału plac podstawowych w całości wynagrodzeń.

I tym to właśnie sprawom chce przyjrzeć się bliżej nasz związek zawodowy, który przewiduje w najbliższych dniach ogólnowyzładowe konsultacje. Materiały dotyczące propozycji znalezienia systemu wynagrodzeń przygotowuje dział zatrudnienia i plac. Po dyskusji i ostatecznym ich zatwierdzeniu przekazane zostaną do Rady Ministrów i Ministerstwa PPSiS.

Przedsięwzięcie to jest konieczne, ponieważ przedsiębiorstwa jak wiadomo — muszą same wygospodarować środki na podwyższenie stawek plac zasadniczych oraz elementów pochodnych, należących od plac zasadniczej np. dodatków stażowych, dodatków za pracę na drugiej i trzeciej zmianie, za godziny nadliczbowe itp.

Przy końcu sierpnia br. odbyło się w Lublinie IV Ogólnopolskie spotkanie związków przemysłu metalowego i elektromaszynowego, na którym poczyniono ostateczne przygotowania do wyborów władz Federacji. Walny Zjazd delegatów odbędzie się w połowie października br. W kuluarach WRN mówiło się głośno, że kto wie czy nie w Świdniku. Byłoby to niewątpliwie wielkie wydarzenie w życiu organizacji związkowej WSK, ale nie uprzedzamy faktów...

W pracy zarządu należy odnotować pobyt przedstawicieli naszego związku ANTONIEGO LAŁA na spotkaniu przedstawicieli kierownictwa Partii i

Rządu ze związkowcami w Katowicach. Organizatorami spotkania byli hutnicy z „Balidonu”, którzy dzielił się z przedstawicielami wszystkich związków zawodowych obecnych na spotkaniu swymi doświadczeniami na bytymi przy tworzeniu federacji hutników. Ta poważna, bogata i interesująca ogólnokrajowa dyskusja związkowa pozwoli niewątpliwie wzbogacić formy pracy związkowej na naszym terenie.

W kręgu spraw, które zwykliśmy określać mianem większego kalibru, rysuje się również na horyzoncie sprawa wyboru społecznych, oddziałowych inspektorów pracy oraz inspektorów na szczeblu zakładowym. Na posiedzeniu Rady Delegatów podjęta zostanie decyzja czy społeczni inspektorzy pracy powinni być członkami związków zawodowych czy też nie muszą.

I jeszcze jeden temat. Zarząd Związku interesuje się nadal działalnością grupy rencistów i emerytów zamieszkujących w Lublinie. Grupa ta składa się z kilkudziesięciu, byłych pracowników WSK, którzy po wstąpieniu do ZZ Pracowników WSK-PZL-Świdnik poszukują obecnie w Lublinie lokalu na zebrania. Wybór padł na jedną ze szkół Lubelskich przy ulicy Lotniczej.

Pierwsza kadencja związku jest jak widać, pracowita. W kręgu wielu spraw, dużych i małych, wokół których obracają się codziennie działacze związkowi, wiadać, że związek jest organizacją której rola staje się coraz większa.

M.

DNI LOTNICTWA „ŚWIDNIK '83”



Fotoreportaż z pokazów lotniczych zamieszczamy na str. 4 i 5.

Przed sezonem grzewczym

Do zimy jeszcze kilka miesięcy ale jak to się zwykle mówi — już dziś warto wiedzieć, co w trawie piszczy... Stąd i nasza błyskawiczna sonda na temat przygotowań zakładu do sezonu grzewczego. A oto co na ten temat powiedzieli szefowie zainteresowanych komórek wydziałowych.

Mgr inż. ROMAN WOJCIK — zastępca kierownika działu głównego energetyki:

Podział zakładu na magistrale prowadził „Instal” i są one już na ukończeniu. Z węglem nie powinniśmy mieć kłopotów. Mamy go na stanie — 12 tys. ton. Dostawy ze Śląska nadchodzą regularnie. Do końca września zapelnimy nim całe składowisko.

GRZEGORZ BATOWSKI — kierownik EC:

Remonty w EC przebiegają zgodnie z planem. Najwięcej prac mieliśmy oczywiście przy turbinie. Po zakończeniu remontu

Niezdyscyplinowan

Przy końcu sierpnia pracownik TN Ryszard B. usiłował wejść za wszelką cenę do zakładu, do pracy na drugą zmianę, pod wpływem alkoholu.

Zatrzymany przez wartownika nie był w stanie napisać jakiegokolwiek wyjaśnienia.

Z kolei Andrzej K. z W-400 zdecydował się na wyjście z zakładu wieczorową porą. W jednej ręce trzymał własną przepustkę służbową, w drugiej zaś kartę czynu na nazwisko Wojciecha Z.

Witold M. z W-330 zatrzymany z stal w bramie wyjściowej zakładu g usiłował wynieść 2 konsole motokla. W jego szafce ubraniowej znaleziono jeszcze kilka innych akcesoriów.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

Waldemar Badach z W-310 oddał ju 10 litrów krwi.

ZACHMURZENIE 3/8, CUMULUS, STRATOCUMULUS...

Piloci w czasie lotu muszą posiadać kilka dokumentów. Wśród nich prognozę pogody na trasę lotu bądź zagraniczną, zamawianą na konkretną godzinę. Prognoza pogody na rejon lotniska pilot nie posiada przy sobie. Jest ona u zawiadowcy lotniska. Opracowuje ją Biuro Prognozy Pogody.

Informacje do biura przekazywane są co godzinę dalekopisem. W materiałach wyjściowych wszystkie parametry meteorologiczne zaszyfrowane są w 8 grupach cyfrowych, a więc — każda stacja meteo podaje warunki pogodowe: zachmurzenie, kierunek wiatru, prędkość, temperaturę powietrza, temperaturę punktu rosy, ciśnienie, jego zmiany, zjawiska atmosferyczne oraz widzialność. Po rozszyfrowaniu danych cyfrowych przez obserwatora nanosi on na mapę wokół stacji wszystkie dane (parametry),

biorąc i kierownik lotów. W czasie letnim wykonuje się dwie prognozy: od 7.00 do 13.00 i od 13.00 do zachodu słońca. W zimie, ponieważ dzień jest krótki — jedną.

Oprócz kreślenia map prowadzi się obserwację w ogródku meteorologicznym. Najważniejszą w nim jest klatka meteorologiczna. Znajduje się w niej termometr suchy i zwilżony oraz termometr minimalny i maksymalny. Odczyty co godzinę notowane są w dzienniku obserwacji. Wpisuje się: rodzaj chmur, podstawę, kierunek i prędkość wiatru, widzialność, pogodę bieżącą i poprzednią, temperaturę na termometrze przy barometrze, ciśnienie, poprawkę na ciśnienie. Na podstawie temperatur i tablic psychometrycznych odczytuje się temperaturę punktu rosy i wilgotność.

Co 3 godziny dokonuje się ob-



Odczytu wskazań z 4 termometrów umieszczonych w klatce meteorologicznej dokonuje — mgr Jan Kwiatkowski.

licznych map wykonuje się trzy rotacje — dla Polski, Europy Środkowej i prawie całego świata.

Następnie, już synoptyk analizuje taką mapę i wykreśla mapę pogody. Na podstawie mapy i diagramu termodynamicznego wyznacza się zawsze prognozę pogody na rejon lotniska. Natomiast na trasę — w zależności od potrzeb.

Z opracowywanej o godzinie 12 prognozy pogody korzystają zawiadowca lotniska, główny od-

serwacji głównych. Na ich podstawie oblicza się parametry średnie. Część z tych informacji otrzymuje kierownik lotów.

Pomiędzy czasem obserwacji, gdy zbliża się burza lub rośnie prędkość wiatru Biuro informuje, o tych zjawiskach kierownika lotów i zawiadowcę lotniska. Ośmiu ludzi: 4 obserwatorów i 4 synoptyków czuwa nad bezpiecznym lotem pilotów.

(S)

Mój wrzesień 1939

Ukończyłem wówczas 13 lat. Pomyślnie, bo z wynikiem dobrym zdałem do klasy siódmej.

Kończyły się wakacje spędzone u ciotki na wsi. Zatraskane coraz bardziej twarze rodziców i starszych braci nie mąciły radości odpoczynku. Rozbrykanego trzynastolatka.

W tym wieku nie zdawałem sobie sprawy z groźby wiszącej nad Polską. Niestety, również wielu starszych, dorosłych i doświadczonego ludzi, ba nawet wojskowych myślało, że jesteśmy „silni — zważeni — gotowi!” — jak głosiły plakaty gęsto rozwieszane na słupach ogłoszeniowych, murach i płotach. Dopiero powołanie braci do wojska w ramach mobilizacji dało mi do zrozumienia, że coś niedobrego zaczyna się dziać.

Ciągłe próbne alarmy lotnicze utwierdziły mnie jednak w przekonaniu, że naprawdę nie nam nie grozi, że jesteśmy chronieni silną armią. Były więc plany. Rodzice pragnęli zapisać mnie po ukończeniu „powszechniaka” do szkoły budowlanej, którą ukończył starszy brat. A później, tak jak on miałem studiować w Po-

litechnice Warszawskiej. Ja z kolei chciałem być rysownikiem, karykaturzystą.

Nadszedł 1 września 1939 roku. Radio, którego słuchano niemal na okrago, podało wiadomość o napaści Niemiec na Polskę. WOJNA. Ale to słowo nie dawało nam pełnego wyobrażenia, czym jest wojna, jak potworne są jej skutki.

1 września zgłosiliśmy się w szkole. Kierowniczka chodziła po klasach informując, że mamy iść do domu i czekać na dalsze wiadomości. Po południu nad Lublinem przeleciało kilka eskadr samolotów. Powitały ich brawa, sądzono, że to nasi. 2 września rano ojciec udał się do pracy. Po godzinie ósmej rozległy się potężne detonacje. Początkowo ludzie byli spokojni.

To znowu alarm i próbne wybuchy — mówiono — gdzieś Niemcom dano aż tutaj dolecieć. Nasi lotnicy pilnują.

Jednak następne wstrząsy, dym, pożary, krzyk ginących ludzi i serie z broni pokładowej uzmysłowiły tragiczną prawdę. Bombardowano LWS i tory biegnące w kierunku Chetma. Po odwołaniu alarmu przy-

biegł ojciec, cały przysypyany ziemią. W pobliżu wybuchła bomba i przysypała kilka osób. Na szczęście bez ofiar. Lokatorzy zaczęli szybko wynosić pościel i co cenniejsze rzeczy do piwnic, w których od tego dnia spalił się, sądząc w swej naiwności, że dają one gwarancję bezpieczeństwa. Przecież nie takie budynki walczyły się nieczym domki z kart. W instytucji, w której zatrudniony był ojciec myślano aby w magazynach części metalowych były rozłożone dywany, natomiast nikt nie pomyślał o schronie dla pracowników. Karabin maszynowy ustawiono na dachu Urzędu Pocztowego przy Krakowskim Przedmieściu miał nas bronić przed czarnymi krzyżami harcjacykami bezkarnie po polskim niebie. Po następnym bombardowaniu w dniu 8 września, kiedy płonęły: Poznański Dom Odzieży, hotel Victoria, kino Stylowe i stare miasto, uciekaliśmy na wieś. Tam doczekaliśmy wkroczenia „nadludzi”. Marzenia i zamiary, plany i projekty milionów ludzi płonęły razem z Polską. Zaczęły się tragiczne lata okupacji.

grot.

WOLNE SOBOTY

SĄ CZY ICH NIE MA?

Dla jednych są, dla innych może ich nie być lub może być mniej. Ustawa o szczególnych regulacjach mówi o możliwości wydłużenia czasu pracy do 46 godzin tygodniowo w zakładach o podstawowym znaczeniu dla gospodarki i obronności kraju wtedy — i to jest istotne — gdy jest to niezbędne dla realizacji ważnych zadań. Nie chodzi więc o pracę „w ogóle”, ale tam, gdzie produkuje się towary najbardziej obecnie potrzebne i gdzie bariera wzrostu produkcji jest nie brak surowca, czy maszyn — ale czas pracy. Tam, gdzie są warunki aby przez dodatkowy dzień pracy powstały dodatkowe wyroby dla sklepów, maszyn dla rolników, czy choćby części dla kulejącej komunikacji...

W gruncie rzeczy ustawa nie wnosi wiele nowego do sytuacji już istniejącej. Liczne przedsiębiorstwa od dłuższego już czasu pracują w wolne soboty. Ten dodatkowy wysiłek zakładów jest dodatkowo opłacany. I nadal tak będzie — jako, że ustawa pot-

wierdza dotychczasową praktykę placową.

Powie ktoś, że dotychczas rzecz polegała na dobrowolnej umowie między załogą, a dyrekcją, teraz zaś wprowadza się pracę obowiązkową. Zwróćmy jednak uwagę na to, że decyduje o tym kierownik przedsiębiorstwa, czyli człowiek, który powinien najlepiej orientować się w sytuacji zakładu. W tym, czy są wystarczające ilości surowca, aby praca w wolne soboty nie spowodowała przestoju w inne dni tygodnia. Czy ten dodatkowy dzień pracy ma dotyczyć całego zakładu, czy tylko niektórych wydziałów będących „wąskim gardłem” w przedsiębiorstwie. Czy wreszcie wyniki produkcji liczone w dłuższym okresie czasu będą rzeczywiście większe przez pracę w wolne soboty. Tylko taki bowiem rachunek uzasadnia podjęcie decyzji o pracy w sobotę. Aby jednak tak przeprowadzony rachunek mógł spełniać swe zadania — wsparcie kierownika literą prawa. Cza-sem jest ono potrzebne po to,

aby nie tracić czasu na dyskusje i przekonywanie osób wahających się, czy przysięść do pracy, czy nie wtedy, gdy trzeba działać.

Pewnie, że obok niezbitych argumentów ekonomicznych mówiących o konieczności wydłużenia tygodniowego czasu pracy w szeregu zakładach — są też i zwyczajne ludzkie racje. Przyzwyczajaliśmy się do wolnych sobót. Dawały więcej wytchnienia. Szczególnie kobietom pracującym z reguły na dwu etatach — zawodowym i domowym. Czasem jednak życie zmusza do cofania się, po to aby można było później wrócić na dawne pozycje. Szczególne regulacje prawne wprowadzone są na okres przejściowy, kryzysowy. Kiedy się z kłopotami uporamy — a nie uda nam się to, bez zwiększonego wysiłku — wolne soboty dla wszystkich pracujących będą miały moralne i ekonomiczne uzasadnienie.

Ewa Tańska

FELIETON

Już w szkole tłumaczono nam — tylko praca jest miernikiem wartości. Nauczyciele, którzy to robili czują się ostatnio nieswojo. Głównie dlatego, że nie mają samochodu czy też mieszkania za dolary. Niekiedy zadają sobie pytanie: jak to jest, że osoba wątłego zdrowia, lecząca się przez kilkanaście miesięcy, czy pracownik przekwalifikujący się w ostatniej chwili na specjalistę od gastronomii, bo w szkole szło mu nietępo, wyjeżdża w ramach kontraktu zagranicznego i po dwóch latach wraca Fiatem i przewraca do góry nogami stary porządek w najbliższym otoczeniu. Zastanawiające, jak brzmi odpowiedź?

Dziwny to kraj, w którym

nauczyciele mają takie wątpliwości. Na ile są one bezzasadne? Czyż nie powstaną następne przy odpowiedziach na kolejne drażliwe pytania o potrzebie istnienia PEW „pewez”, mieszkaniach, lekarstwach za dolary, wyjazdach

kontraktowych? Jednym z robotniczych postulatów zgłaszanych w Sierpniu '80 roku była likwidacja „Pewezów”. Bez skutku, a raczej z odwrotnym.

Jak wreszcie w takim razie dać sensowną odpowiedź na pytanie: ISTNIENIE NA NASZYM RYNKU DOLARA MA SENS EKONOMICZNY CZY SPOŁECZNY?

Wiadomo, że zyski ze sprzedaży w ramach eksportu wewnętrzne pozwalają kupić lekarstwa, czy jak dotychczas środki piorące sprzedawane za złotówki. Faktycznie, ale czegoś tu nie można zrozumieć. Chyba jednego — dla-

czego w ten sposób podcina się wiarę w ludzką pracę? Przecież ludzie legitymujący się kilkudziesięcioletnim stażem pracy, dostrzegają, że inni za granicą dorabiają się w ciągu roku tego co oni przez całe życie, przestają wierzyć w sens swojej pracy. A ilu już przestało wierzyć?

W latach siedemdziesiątych, latach różnych priorytetów i

uprzywilejowań — wręczanie talonów, wysyłanie na eksport kontrakty, umożliwianie zakupów za dolary prawie wszystkich towarów doprowadziło do poważnych spustoszeń w świadomości i to głównie młodzieży. Gdyby ktoś

próbował przekonać mnie, w kategoriach ekonomicznych, że takie działania były konieczne, mamy zysk, a więc opłaca się — gotów jestem u wierzyć. Czy jednak trzeba mówić o tym tylko w kategoriach ekonomicznych? Za to głowy nie dam.

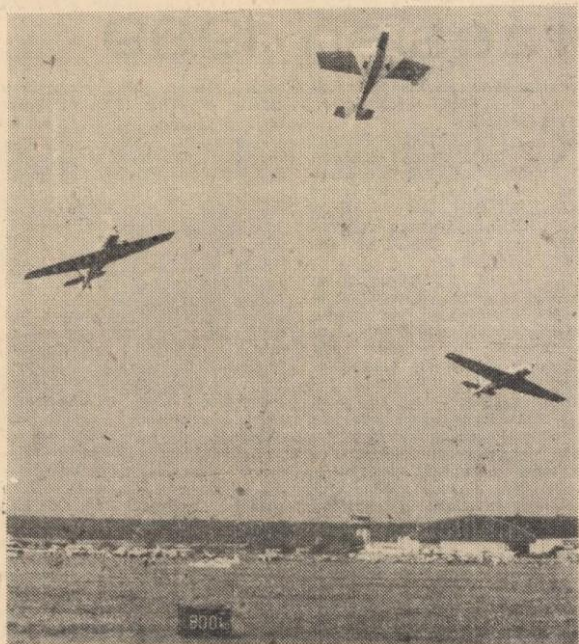
Spółczesność w tym czasie zadawało sobie pytanie: dlaczego — wszystko za dolary, tylko nie nasza praca?

Dzisiaj na nie próbują odpowiadać młodzi ludzie zaczynający pracę zawodową. Wierzą, że we własnym kraju można dorobić się mieszkaniem i samochodem. Widzą to, ale perspektywa jest odległa i po drodze staje się nierealna. Tymczasem gdyby wyjechali zmywać talerze i gary wrócić samochodem, zaczęli rozglądać się za mieszkaniem za dolary, składać częste wizyty w „Pewezie” i są „panami”, pełny szpan.

Oczywiście, wyjazd odbywa się kosztem wyrzeczeń — z dala od rodziny i znajomych, praca w odmiennym klimacie od europejskiego. Wszystko prawda, ale nie występuje to zmiany myślenia, która prowadzi do pesymizmu, społecznej obojętności. A ile traci się poprzez apatię społeczeństwa powinniśmy już wiedzieć.

(S-a)

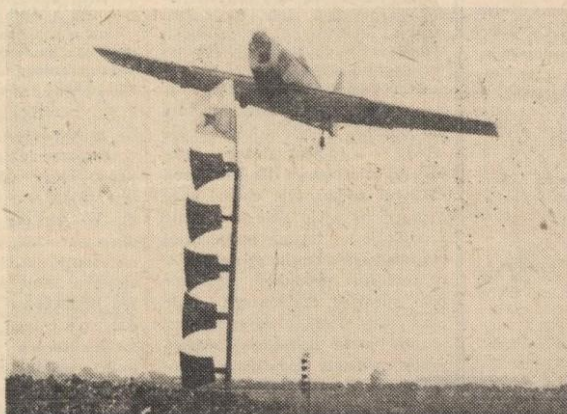
DOLAROWA APATIA



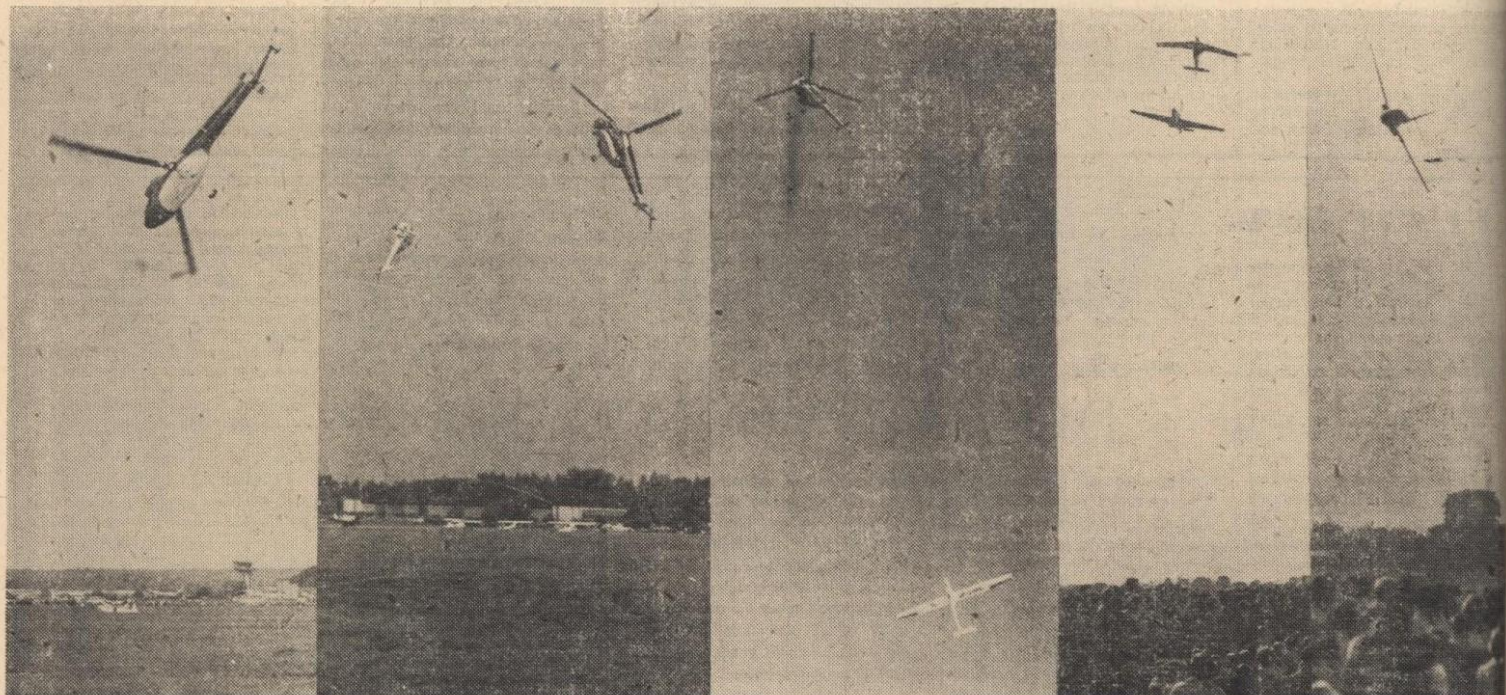
DNI LOTNICTWA



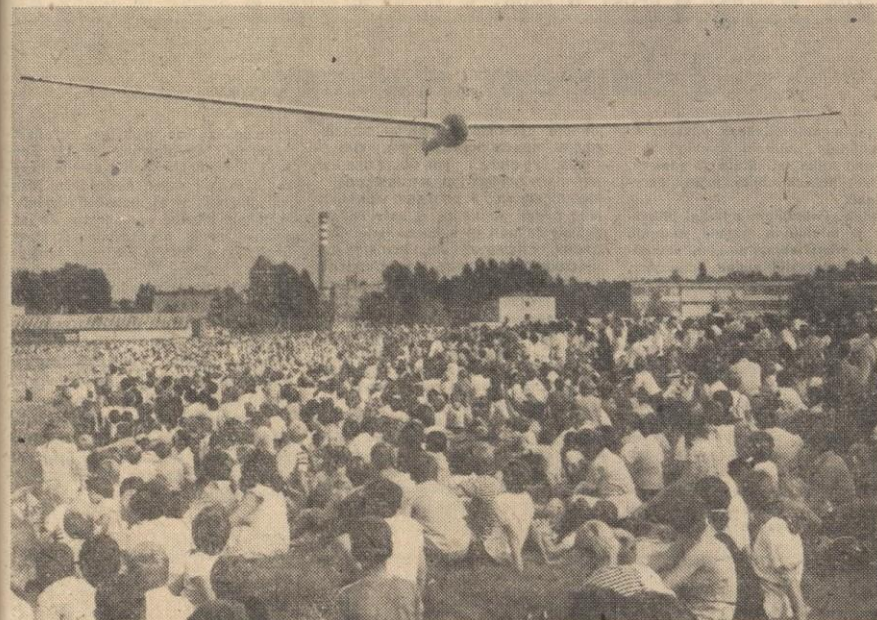
Prologiem był festyn sportowo-rekreacyjny. Obok drużyn wydziałowych walczyli szefowie.



Największe zaciekawienie, szczególnie wśród najmłodszych sympatyków lotnictwa, wywołały pokazy lotnicze, a wśród nich: przebijanie baloników przez lecące tuż nad ziemią Żłiny, i pierwszy publiczny pokaz śmigłowca Sokół.



Na małych wysokościach prezentował się śmigłowiec „Kania”. Dwa śmigłowce Mi-2 wykonały powietrzny balet: hol szybowca z zawieszonym Mi-2 był pokazem jeszcze jednego zastosowania Mi-2. Bracia Kasperkowie lotem lustrzanym dowiedli swych mistrzowskich umiejętności. ISKRA z Dębina wykonała ewolucje z dużą precyzją na małej wysokości.



Szybowiec „Jantar 2B” z prędkością niemal 200 km/h przemknął kilka metrów nad głowami widzów.

ŚWIDNIK '83

Tekst i zdjęcia:
Waldemar Wawrzyszko



Doskonale zaprezentowały się rzadko spotykane na świdnickim lotnisku: lotnie i samoloty Dromader. Ten ostatni w akcji gaszenia pożarów.



Pokazy nie obeszły się bez efektownych skoków spadochronowych; bardzo często spadochroniarze znaczyli swój tor świecami dymnymi. Nic dziwnego, że kto miał lornetkę długo nie odrywał od niej oczu.



Po pokazach każdy (niestety!) chciał osobiście dotknąć to co przed chwilą jeszcze latało w powietrzu. Sokół nie był wyjątkiem.



Krajobraz po ... pokazach.

POŻEGNANIE

31 sierpnia br. pożegnano w W-210 długoletniego pracownika zakładu — Stanisława Wawerka.
Do pracy w WSK przystąpił w 1952 roku, początkowo pracował jako tokarz, a następnie już jako mistrz przeszedł na wydziały motocyklowe. Dał się poznać jako dobry, koleżeń-
ski i zdyscyplinowany pracownik. Stanisław Wawerek miał bardzo dobre podejście do młodzieży i dar

przekazywania fachowej wiedzy. Wyszkolił 186 tokarzy, frezów itp. Był przez kilka lat sekretarzem wydziałowej organizacji partyjnej. Za wieloletnią, nienaganną pracę podziękował mu kierownik wydziału 210 inż. Tadeusz Ciupik. Pracownicy gniazda przekazali puchar swemu mistrzowi. P. Stanisław był przejęty serdecznym pożegnaniem i obiecał odwiedzać zakład.



fol. Waldemar Wawrzyszko

z miasta:

Jeszcze o wakacjach, choć w szkole

Młodzież szkół podstawowych i średnich powróciła już z wakacji. Dzieci pracowników WSK tegoroczne wakacje spędziły na obozach i koloniach w Pokrzywniej, Kościelisku, Jastrzębiej Górze, Gdańsku, Ujsołach i nad Jeziorem Białym. Znaczna część młodzieży szkół średnich spędziła wakacje indywidualnie, za własne pieniądze zarobione w OHP-ie.

Wędrowali z plecakami i namiotami wzdłuż i w szerz Polski. Ponadto najaktywniejsi harcerze szkół świdnickich spędzili miesiąc wakacji na obozie OHP w NRD. Przygody i przeżycia wakacyjne będą tylko wspomnieniami, a niektóre znajdują odzwierciedlenie w opowiadaniach szkolnych. Pamiątkami z mile spędzonych chwil na koloniach

i obozach są pochwały, książki, medale i dyplomy z kolonijnych olimpiad sportowych. Nadszedł czas by zasiąść w ławkach szkolnych i pogłębiać swoją wiedzę.

1 września uczniów szkół średnich i podstawowych powitali w szkołach dyrektorzy, przedstawiciele komitetu rodzicielskiego, nauczyciele i wychowawcy. W bieżącym roku w szkołach podstawowych będzie wprowadzony nowy program nauczania obejmujący klasy I—III, a także w klasach IV—VII z języka polskiego, matematyki, historii i z pracy—techniki. Wierzymy, że rok szkolny 1983—84 przyniesie wiele sukcesów i satysfakcji zarówno nauczycielom jak też ich wychowankom.

A.N.

„SPOŁEM” DZIECIOM

(Dokończenie ze str. 1)

od pogody i możliwości. Chodzący więc dzieci na wycieczki do lasu, na basen lub podczas zajęć świetlicowych wykonywały z gliny, kolorowych papierków, kwiatów różne „cudenka”, które do dziś zdobią salę szkoleniową.

Dużym urozmaicheniem półkoloni była możliwość zorganizowania dwóch wyjazdów nad J. Piaseczno, dzięki temu, że WSK nieodpłatnie udostępniła autokary przyłączając się w ten sposób do organizacji półkoloni.

Przychodzącym sumiennie na

zajęcia dzieciom odpowiadały warunki, program i sposób prowadzenia zajęć, a przede wszystkim panująca, serdeczna atmosfera.

Rozbawiona grupa często dawała się we znaki, ale jak nie usmiechnąć się do oczekującego pochwały, za piękny rysunek, skrabka.

Dzieci polubili ośrodek, swoje opiekunki, a świadczą o tym nie tylko przyniesione na zakończenie kwiaty lecz również radosne okrzyki, jakimi witają je do dziś podczas przypadkowych spotkań. i.w.

Dziękować? Komu i za co?

Od czasu do czasu pojawiają się w prasie „podziękowania” czy „wyrazy uznania”. Kierowcy — że nie przycisnął pasażerów drzwiami autobusu. Pannie sklepowej — że raczyła się powstrzymać od gniewnego pofukiwania na klientów. Rzemieślnikowi — że terminowo i solidnie wykonał usługę. Lekarzowi — że nie wziął, a wyleczył. Fabryce — że za ciężkie pieniądze sprzedaje sprawne produkty, a nie buble.

Jestem przeciwnikiem publicznego chwaleńia tych, którzy w swojej pracy wybijają się ponad „ponad poprzeczkę”. Problem bowiem polega na tym, że my też „poprzeczkę” ustawiliśmy bardzo nisko. Po prostu — tolerujemy

i brak kultury, i niewywiązywanie się ze swoich obowiązków. Nawet gorzej — przyzwyczailiśmy się do takich sytuacji i tak mocno, że zaskakują nas wszystkie przypadki odbiegające od tej pożałowania godnej „normy”. I właśnie dlatego ktoś rzetelnie wykonujący to, za co mu płać, urasta w naszych oczach do rangi... pozytywnego bohatera.

A przecież może być zupełnie inaczej. Ta dzisiejsza smutna „normalność” powinna być czymś rzadkim. A „pozytywni bohaterowie” z prasowych anonsów — zwyczajnymi ludźmi. Jednymi z wielu którzy robią to, co do nich należy...

Marek Mazurczak

Reporter zanotował

KOSMETYKA W ISKRZE

Przez kilka dni trwała kosmetyka wnetrza klubu ZSM "Iskra". Sezon kulturalny rozpocznie się w klubie w odświętowanym lokalu. Miejmy nadzieję, że stali jego bywalcy, jak i nowi goście, znajdą również w klubie atrakcyjny program na długie jesienno-zimowe wieczory.

SKORYGOWAĆ USTAWIENIE ZNAKU DROGOWEGO

Znak drogowy określający przebieg dla pieszych vis a vis szpitala przy ul. Przędowników Pracy grozi niebezpieczeństwem. Jest wadliwie ustawiony w środku chodnika. Pamiętniej sierpniowej niedzieli, w czasie „wędrowki ludów” na pokazy lotni-

cze wiele osób starszych omijało go dosłownie w ostatniej chwili, zwracając na czym świat stoi. Niektóre z dzieci, z braku dostatecznej widoczności w tłumie, wpadały nawet na stulepek.

RUN NA KWIATY!

1 września, w dniu rozpoczęcia roku szkolnego zaobserwować można było w mieście wielki popyt na kwiaty. Znikaly one błyskawicznie ze straganów. Również i pod kioskami kwiatowymi ustawiały się długie kolejki. Tylko kiosk przy ZSZ w którym jeszcze nie tak dawno sprzedawano kwiaty stał nadal pusty.

Dlaczego?

k.

Ręka w cudzej kieszeni

Podróżującemu autobusem PKS z Lublina do Świdnika pracownikowi WSK Stanisławowi T. wyciągnięto z kieszeni marynarki kilka tysięcy złotych. W jednym ze sklepów świdnickich Elżbieta P. chcąc uiszczyć należność za wybrane produkty żywnościowe, spostrzegła nagle brak w swoim koszyku — portmonetki. Było w niej około 4 tysięcy złotych. Wsiadając pośpiesznie do pociągu w Świdniku odjeżdżającego w kierunku Chelma, Eugeniusz K. z Rejowca pozblił się portfela z tylnej kieszeni spodni.

Tych kilka przykładów, wybranych z wielu, to sprawy kieszonkowców, którzy raz po raz dają znać o sobie i na naszym terenie.

Grasują w sklepach, na targowisku, przy kinie, w kawiarniach, na pływali. Innymi słowy zjawiają się zawsze tam, gdzie dużo ludzi. W złodziejskim fachu „fedrują” kieszenie, koszyki, torebki dorosłych i młodzi. Działają indywidualnie i zespołowo, a co chyba nie jest bez znaczenia — rzadko wyciągają rękę po drobne.

Są wśród nich tacy, którzy umiają bezzbiędnie oszacować swoją „ofiarną”. Często podpatrują kupujących.

Technika ich działania jest różna. Przy „pracy zespołowej”, złodziei który wyciąga z kieszeni portmonetkę stara się oddać ją jak najszybciej innemu koleśowi. Ten drugi czyni podobnie. W przypadku alarmu złodziej — stojący najbliższe okradzionego pozbliża się w ten sposób dowodu rzeczowego. Najprostszą z technik to czyhanie na ludzka nieuwagę. Tłok w pociągu, samocho-

dzie, zamieszanie pod sklepem, zmęczenie upałem...

Należy również pamiętać, że kieszonkowcy mają sprawne ręce. Długoletni specje w tym fachu nacierają dłonie różnymi związkami, aby uzyskać większą wrażliwość na dotyk. Przy przecinaniu toreb czy siatek pomagają sobie najczęściej żyłką lub brzytwą. Są to bardzo często pomysły oszuści. Reżyserują bowiem sytuację. Oferując pomoc, czynią sztuczny tłok, głośno rozmawiają po to by stworzyć pole działania dla koleżków. Większość z nich nie pracuje ale są i tacy, którzy chodzą do szkoły.

A jak w ogóle bronić się przed złodziejskim procederem? Trzeba przede wszystkim dbać o solidne zabezpieczenie pieniędzy czy innych wartościowych przedmiotów. Zachęta dla złodzieja jest często duży rozmiar koszyk gospodyni domowej, w którym trzyma na wierzchu portmonetkę, wózek dziecienny, otwarta torba lub też portfel wsunięty niedbale do tylnej kieszeni spodni mężczyzny.

Najlepiej jest po prostu mieć przy sobie tyle pieniędzy ile potrzeba do planowanych zakupów. Dziś niestety trzeba sobie otwarcie powiedzieć, wielu ludzi nosi przy sobie dużo pieniędzy, w nadziei że w którymś ze sklepów coś nagle „rzuci” i trzeba jak najszybciej kupić.

PAMIĘTAJMY WIĘC PRZY KAŻDEJ OKAZJI, BY NIE UŁATWIAĆ ŻYCIA ZŁODZIEJASZKOM. IM GROSZ PRZYCHODZI ŁATWO, CZĘSTO ZA JEDNYM RUCHEM REKI, NAM NATOMIAST TRZEBA NA PIE-NIADZE — SOLIDNIE ZAPRA-COWAĆ.

• SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT •

Zdaniem trenera...

Przygotowanie młodego piłkarza do przyzwoitego poziomu ligowego musi trwać kilka lat. Stara to prawda, o której jednak często należy przypominać.

Spadek świdnickan z II ligi piłkarskiej w minionym sezonie nastąpił, zdaniem wielu obserwatorów, pomijając te najbardziej znane przyczyny, również z braku młodych, wartościowych rezerw.

Kiedy powiedzieliśmy o tym wychowawcy juniorów klubowych trenerowi CZESŁAWOWI KRYGIEROWI, nie chciał zgodzić się z opinią, że w klubie nie ma talentów.

Moim zadaniem jest wychowywać, a następnie przekazywać najzdolniejszych młodych piłkarzy do ligowej kadry — powiedział. — Czy tacy są? Oczywiście!

Oto nazwiska pierwszych pięciu zawodników, których trenował 6 lat i których przekazałem do dyspozycji

trenera ligowego zespołu — STANISŁAW MARKOWSKI, (65), GRZEGORZ PŁOSZAJ (64), JAROSŁAW NIEWIEGŁOWSKI (65), KRZYSZTOF KORCZYK (63), i TOMASZ HERMAN (65). Druga piątka to ci których zaliczono do Avii IB a mianowicie: DARIUSZ CHLEBNY (65), BOGUSŁAW KACZOROWSKI (65), WALDEMAR DENIS (65), JAN ŻUK (65) i MIROSLAW SOCHA (64). Ilu z nich zdobył reprezentacyjne ostrogi, trudno przewidzieć. O jednym nie wolno zapominać. Trenował ich długo i wytrwale nie szczędząc czasu i siły. Najczęściej na fatalnym rezerwowym boisku, gdyż lepszego nie mamy. Jestem pewien, że stanowią oni wartościowy materiał do dalszego szlifowania i że mają dziś otwarte okno na świat. Żaden z nich nie boi się twardej walki. Trzeba im tylko dać szansę... i tyle trener Czesław Krygier.

Zdajemy sobie sprawę, że dziś

jeszcze trudno o kilku młodzieżowych „pewniaków” w III lidowej jednostce Avii, ale wierzymy, że taki dzień nadejdzie. Młodzi dzięki swej przebojowości i fantazji zdolni są często do zaskakujących niespodzianek. Przykładu nie trzeba daleko szukać. Oto w meczu Pogoni z Ruchem 18-letni szczecinianin Marek Leśniak strzelił 3 bramki wyprowadzając w pole wytrawnych obrońców drużyny chorzowskiej. I nam trzeba również szukać zdolnych młodych „świdnickich” Leśniaków. Szukać znaczy, nie bać się ryzykować i sukcesywnie odmładzać podstarzały niestety zespół młodymi graczami, których jak twierdzi trener Czesław Krygier jednak mamy!

k.

Sportowe to i owo

Z pierwszych obozów przygotowawczych do nowego sezonu powrócili do Świdnika siatkarze i bokserzy. Pierwsi przebywali w Wiśle, drudzy nad Jeziorem Białym.

Bokserzy wystąpił w ringu już za kilka tygodni. Siatkarze wybiegną na parkiet dopiero w grudniu.

Udany Festyn sportowo-rekreacyjny z okazji DNI LOTNICTWA będzie z pewnością długo wspomniany w Świdniku. Rywalizacja sportowców amatorów z poszczególnych pionów wydziałowych była niesłychanie zaciekła. We wszystkich konkurencjach

sportowych walczone ambitnie i ofiarnie.

W najciekawszej, w przeciągnięciu liny triumfował pion motocyklowy. Podporą zespołu był niewątpliwie popularny niegdyś pięściarz wagi ciężkiej — JAN BIESIADA. Interesujące były biegi w workach i na szrudach, oraz konkurencja w podnoszeniu ciężarka o wadze 17,5 kg.

W sumie impreza udana, do powtórzenia w roku przyszłym, z jedynym zastrzeżeniem. Chodzi o to by w przyszłości, przy organizowaniu podobnej imprezy, nie wpuścić na boisko widzów. W tym roku co najmniej setka młodych chłopców uwi-

iała się w czasie festynu na głównej płycie boiska przeszkadzając często w rozgrywaniu konkurencji i pracy sędziów. Młodzieńcy widzowie zasłaniali również pole widzenia licznie zebranej publiczności.

Byli mistrzowie Europy wagi muszej HENRYK KUKIER wybiera się do Świdnika. Spotkanie z nim zaplanowano w „Iskrze” w pierwszej dekadzie września. Wielokrotny reprezentant Polski, późniejszy zawodnik i trener Avii ma niewątpliwie bogatą karierę sportową. Spotkanie z tym utytułowanym sportowcem zapowiada się bardzo ciekawie.

Ośrodek kolonijno-wypoczynkowy w Okuninie nie cieszy się zbyt dużą popularnością wśród pracowników WSK. Powodów jest wiele. Między innymi brak ciepłej wody, po zimną wodę także kawałek trzeba się przejść, daleko jest do sanitariatów, słabo zagospodarowane kąpielisko, stare i mocno wysłużone doniki, które prawdopodobnie w tym roku zostaną oddane do kasacji. Podstawową jednak przyczyną jest chyba to, że wielu z nas w Okuninie już wypoczywało i chętnie zmienilibyśmy miejsce wypoczynku. Takie działania zresztą dział socjalny prowadzi, dokonując wymiany czasów z innymi zakładami pracy.

Co się zaś tyczy samego wypoczynku, to przynajmniej trzeba, że w tym roku, a już na pewno w czasie ostatniego sierpniowego turnusu powodów do narzekania nie było. Kierowniczka ośrodka ALICJA DRABEK oraz cały personel dołożył maksimum starań, aby koloniści i czasowiczowie dobrze wypoczęli. Nie było narzekania na wyżywienie, które było smaczne i pod dostatkiem. Dzieci codziennie na podwieczorek otrzymywały ciasto, słodczy i owoce.

Kłopotów zaopatrzeniowych uniknięto w tym sezonie dzięki temu, iż we Włodawie zorganizowano specjalny sklep rozdzielczy z przydziałami dla ośrodków czasowych i kolonii nad Jeziorem Białym.

Sporej pomocy naszemu ośrodkowi udzieliła także WSK, skąd do Okuninki dostarczane było mięso, wędliny, herbata, słodczy, artykuły delikatesowe itp. Z pomocą żywnościową przyszedł także wydział handlu UW w Chelmie, który przydzielił dla kolonii dodatkowe artykuły żywnościowe. Pomimo iż trudności z zaopatrzeniem w tym sezonie nie były tak uciążliwe jak w latach ubiegłych, przynajmniej trzeba, że personel kuchni mógł serwować różne potrawy dzięki operatywności Krystyny Berent, która zajmowała się zaopatrzeniem ośrodka w artykuły żywnościowe.

Życie w ośrodku wypoczynkowym nie kończy się oczywiście na jedzeniu. Zastępca kierownika do spraw administracyjnych i czasów — Franciszka Maliszewska i do spraw pedagogicznych — Regina Wójcik zabdały także o interesujące wypełnie-

nie czasu między posiłkami. Dla dzieci, z którymi nierzadko jeździł czasowiczowie, zorganizowano wiele ciekawych wycieczek. Wyjazdy były między innymi do Chelma, Zamościa, gdzie dzieci zwiedziły Stare Miasto, Rotundę, ZOO. W Lublinie były m. in. w byłym obozie koncentracyjnym na Majdanku, w Hucie Szkła Gospodarczego w Dubiecznie, we Włodawie, gdzie miały okazję widzieć granicę państwa, pa terenie byłego hitlerowskiego obozu zagłady w Sobiborze, w którym wymordowano 250 tysięcy jeńców radzieckich, Żydów, Polaków i Cyganów. Historię obozu oraz bun-

czasie wakacji zdobyło umiejętność pływania a 120 uzyskało karty pływackie ufundowane przez WSK.

Szkoda, że takich kart nie posiadał ratownik opiekujący się czasowiczami. Jeśli ktoś z czasowiczów chciał sobie wyrobić kartę pływacką musiał po nią iść do ratowników z sąsiednich ośrodków. Ci, którzy dysponowali takimi kartami, mogli korzystać z rowerów wodnych, kajaków i łodzi, które w każdej chwili były do dyspozycji. Dużą atrakcją dla kolonistów były rozmaite konkursy, współzawodnictwo w utrzymywaniu porządku na sali, zachowania, czystości, zbierania okazów przyrody, które na apelu połączono z nagradzaniem były nagrodami rzeczowymi, dyplomami i odznakami.

Po kolacji młotami odbywały się liczne spotkania autorskie i artystyczne oraz koncerty organizowane bezpłatnie przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej przy Miejskim Domu Kultury we Włodawie. Do bardziej interesujących należał występ artystów z Teatru Muzycznego w Żywiecu. Ciekawie zaprezentowali się także Artystyczny Zespół Cygański LOWARI, którego artyści zapoznali słuchaczy z folklorem i obyczajami cygańskimi. Wydarzeniem kulturalnym był występ wokalisty Andrzeja Frajndta członka nie istniejącego już zespołu Partita i aktora Teatru Syrena w Warszawie Janusza Mulewicz w satyrycznym programie „Szypta tego, tamtego szczypta”. Artyści ci swoimi oryginalnymi pomysłami potrafili rozweselić wszystkich bez wyjątku uczestników koncertu.

W sumie wakacje nad Białym były udane. Na trzech 3-tygodniowych turnusach kolonijnych wypoczywało prawie tysiąc dzieci z ośmiu województw. Opiekę lekarską nad kolonistami i czasowiczami stale sprawowały trzy osoby: lekarz, pielęgniarka i higienistka. Zdrowa atmosfera panowała wśród personelu, co wyrażało się w pogodnym zachowaniu w czasie posiłków, co także sprzyjało dobremu wypoczynkowi. Tak więc wspomniane na początku niedomagania tego ośrodka, mogą być znacznie złagodzone dobrą organizacją wypoczynku.

at

Wspomnienie z czasów



fol. Adam Lysakowski

Kino „Lot“

Repertuar od 8 do 15 września 1983 r.
Czwartek (8.09) — 17.00 — ZA WAMI
POJDA INNI, pol., bo. — 19.15
MILCZĄCY WSPÓLNIK, kanad., (18 l.);
Piątek (9.09) i sobota (10.09) — 17.00
WIELKA PODRÓŻ BOLKA I LOLKA, pol., bo., — 19.15 PUNKTY
ZA POCHODZENIE, pol., (15 l.);
Niedziela (11.09) — 12.00 PORANEK,
pol., bo. — 15.00 WIELKA PODRÓŻ BOLKA I LOLKA, pol., bo.,
17.00 i 19.30 IMPERIUM KONTRATAKUJE, USA, (12 l.);

Poniedziałek (12.09) — 17.00 IMPE-
RIUM KONTRATAKUJE, USA,
(12 l.) — 19.30 EROJ. RDKF (TRAD);
Wtorek (13.09) i środa (14.09) — 17.00
IMPERIUM KONTRATAKUJE,
USA, (12 l.) — 19.30 W BIAŁY
DZIEŃ, pol. (15 l.);

Czwartek (15.09) — 17.00 i 19.30 IM-
PERIUM KONTRATAKUJE, USA,
(12 l.).

Kino zastrzega sobie możliwość ewentualnych zmian w programie.